

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10

OZENNIK I LUSTROWANY

## Trzeba było aż 3-ech trupów i 40 rannych Zeby wreszcie unieruchomić belgijską mordownię dojazdową

W ciągu niespełna dwóch tygodni na kolejkę warszawsko-grójeckiej wydarzyły się trzy katastrofy, w których

przyczyną katastrofy były zaniedbane tory. Powtarzające się katastrofy zwróciły wreszcie uwagę władz bezpie-

szanej, złożonej z przedstawicieli ministerstwa komunikacji i władz sądowo-sledczych.

Na linii kursują jedynie pociągi kołki wilanowskiej.

Sobotni wypadek, jak pisaliśmy, wydarzył się w Szosach Polskich między Wierzbem a Służewcem. Przyczyną wypadku, jak ustalono, było wadliwe działanie automatycznej zwrotnicy.

W wypadku tym jedna osoba poniosła śmierć, a 32 dotkliwie obrażenia. Stan kilku ofiar jest bardzo ciężki.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało

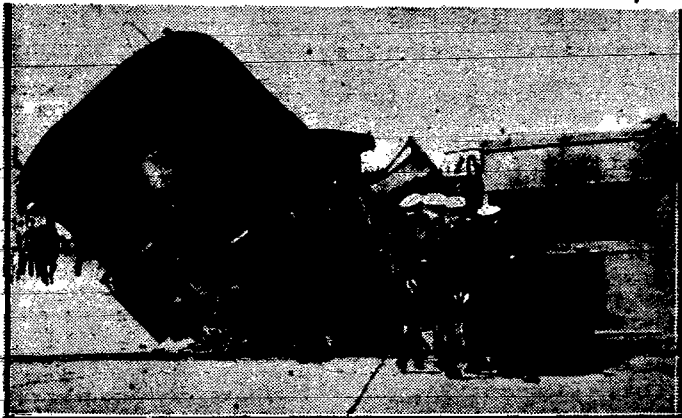
szereg różnych niedokładności, wobec czego akta sprawy obaj prokurator Wrzosek. Z jego to zarządzenia kolejkę grójecką unieruchomiono, tabor cały ściągnięto z linii na stację w Mokotowie.

Wczoraj przesłuchano znajdujących się w szpitalu Dz. Jezus masyżystę kolejki Edwarda Gałążkę oraz pomocnika jego Józefa Klimczaka. Obaj wyszli

wprost cadem

z katastrofy. Jak to początkowo sądzono, masyżysta oraz pomocnik jego mieli połamane ręce i nogi.

Badanie lekarskie wykazało, iż były to tylko zwichnięcia i stan ich nie jest groźny.



PO KATASTROFIE

poniosła śmierć trzy osoby a 40 odniosło ciężkie obrażenia. Cztery te — to tragiczny bilans niedbalstwa dyrekcji wspomnianej kolejki. Jak stwierdzono we wszystkich wypadkach

czyniwa na te belgijską mordownię pod Warszawa.

Wczoraj o godz. 13-ej z polecenia prokuratora Wrzosek zamknięto ruch na kolejkę grójeckiej do czasu zejścia komisji mie-

## Post w Nowym Jorku Owacja 50.000 rodaków

NOWY JORK, 23.7. — Lotnik Willey Post, który wystartował o godzinie 15.40 czasu środkowo-europejskiego w Edmonton, wylądował na lotnisku Bennett Field koło Nowego Jorku o go-

dzinie 24 czasu miejscowego, a więc w niedzielę rano o godzinie 5 czasu środkowo-europejskiego.

Post pobił własny rekord światowy. Pole było na szczęście oświetlone reflektorami od wieczora, gdyż Post wylądował o godzinie wcześniej niż go oczekiwano.

50.000 widzów zgromadziło mu entuzjastyczne przyjęcie.

## Jak Roosevelt walczy z kryzysem

Real do 5 milionów pracodawców. -- Pożyczki dla bezrobotnych?

LONDYN, 23.7. — Chicagowska giełda zbożowa naskutek szalonej spekulacji była wczoraj zamknięta.

Prezydent Roosevelt, jak donoszą z Waszyngtonu, ma nie przejmować się zbytnio temi objawami i nie zamierza jakoby przedsięwziąć żadnej akcji ograniczającej spekulację giełdową.

Roosevelt jest zajęty sprawą ustabilizowania wyższych płac robotniczych dla podniesienia wewnętrznej konsumpcji. W przyszłym tygodniu Roosevelt ma zwrócić się ze specjalnym oświadczeniem do 5-ciu milionów pracodawców, wzywając ich do utrzymania stałego minimum płac i maksimum godzin pracy na czas od 1 sierpnia do 1 grudnia.

Konsumenci otrzymywać będą od władz kierujących powyższą akcją prezydenta specjalny znaczek z napisem „pragnę współdziałać w akcji przywrócenia dobrobytu przez popieranie tych pracodawców i robotników, którzy są członkami narodowego zarządu odbudowy”, zaś każdy z pracodawców, który przyjmie propozycję prezydenta Roosevelta co do czasu pracy i minimum płac, otrzyma odznakę z napisem „członek narodowego za-

razu odbudowy. Czynimy, co do nas należy”.

Prezydent Roosevelt spodziewa się, że droga takiego nacisku moralnego, widocznego nazewnątrz, uda mu się przeprowadzić swe zamierzenia.

WASZYNGTON, 23. 7. — Prezydent

Roosevelt upoważnił sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych do przeznaczenia 25 milionów dolarów na pożyczki dla bezrobotnych mieszkańców miasta, w celu ułatwienia im osiedlenia się na wsi.

Suma powyższa zostanie podjęta z kredytów już przyznaných.

## Straszna zbrodnia pod Włocławkiem

Zamordowano chłopca i spalano go w stodole

W nocy z piątku na sobotę we wsi Sokół pod Włocławkiem dokonano strasznej zbrodni.

Oto niewykryci jeszcze sprawcy napadli na śpiącego w stodole gospodarza Jana Przybysza, uderzili go siekierą

zmiładzili mu czaszkę poczem zamknęli stodołę i podpalili ją z czterech rogów.

Ogień szybko objął słomianą strzechę. Piomienie obudziły śpiącego w chałupie żonę Przybysza, Helenę, która

rzuciła się na ratunek

meżowi. Niestety, było już za późno.

Przy pomocy sąsiadów, zdoła-

no wydobyć ze zgliszcz straszliwie zniekształcone zwłoki Przybysza.

Przybyszowa przy ratowaniu poparzyła się dotkliwie, tak, że trzeba ją było przewieźć do szpitala we Włocławku.

Na miejsce zbrodni wyjechał na tychmiast komendant wydziału śledczego, asp. Markuszewski, który rozpoczął energiczne śledztwo.

Jak ustalono, tłem zbrodni była zemsta;

mordercy i podpalacze zostaną napewno ujęci w ciągu najbliższych dni. (t)

## Z Anglii do Ameryki leca Mollisonowie

PENDINOSANDS, 23.7. — Lotnik Mollison wraz z żoną Amy Johnson Mollison wystartowali dziś w południe do lotu transatlantyckiego.

## Zmuszał żonę do nierządu

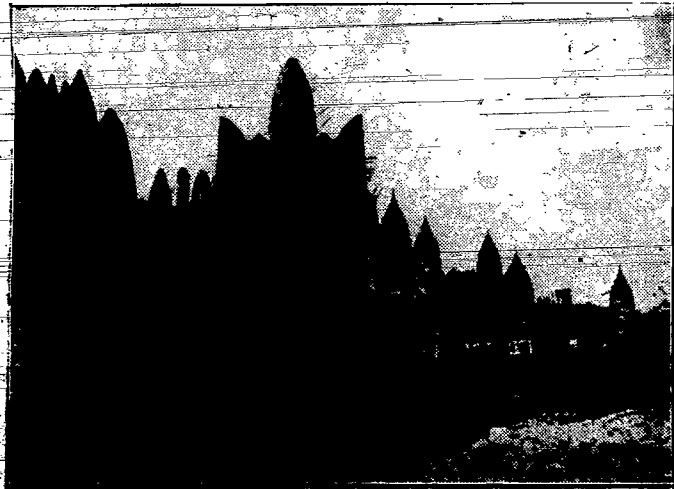
Niecodzienna skarga wpłynęła do urzędu prokuratorzkiego sądu okręgowego w Warszawie, wniesiona przez żonę 38-letniego Aleksandra Świętochowskiego (Radzymińska 5), Stanisławę, która nieludzki mąż biciem, katowaniem i groźbą mordowania zmuszał do nierządu, z czego czerpał źródła na utrzymanie; przyczem maltretowanej kobiecie nie dawał żadnych środków do życia.

Prokurator zapoznawszy się z całością sprawy polecił niezwłocznie aresztować Świętochowskiego.



Podróże dokola świata

W kraju lamparta, Murzyna i łatwego chleba Francuska Afryka Równikowa



Wieś murzyńska otoczona glinianym murem z płetami i parkanem.

Ty, słuchaj... Za tę jedno-frankówkę Kamerun dam ci dwa Gabony z murzynem i Kongo z „ty grysem”

Dolóż jeszcze trzycentówkę Oubangul - Chari - Tschad z nadrukami... Zgoda...

Któż z nas tych lat nie pomni? Młode jolopy z trzeciej klasy wymieniały i handlowały i kłóciły się na letnich „obozach” w „Coral Starem”, opłutymi świstkami.

Znaczkami pocztowymi. I choć profesor arytmetyki wymyślał za to od bałwanów, i gorzej, my wiemy lepiej, że ze wszystkich dziecinnych idiotyzmów ten jest najmądrzejszy.

Obudźcie mnie, proszę, o północy — człowieka dziś już wasatego i brodatego — i zapytajcie o Afrykę Równikową Francuska, a bez zająknięcia wyrecytuję wam: Kongo, Gabon, Kamerun, Ubangi-Chari, terytorjum Czad, Togo

i wszelkie inne dzikie nazwy. A zawsze wiem, że Kongo jest z „ty grysem” (lampartem, bo tygrysy żyją tylko w Azji, nigdy w Afryce!), a Gabon z „murzynem” strójnym w pióra... Bo w trzeciej kla-

sie bawiłem się w filatelistykę. Aha!

Tak, tak. Chłopczy bywają od profesorów arytmetyki mądrzejsi chwilami... Ale do rzeczy! Jedziemy dziś do Francuskiej Afryki Równikowej.

Więc... Parowiec francuski wyrzuca nas po dwutygodniowej żegludze przez Atlantyk i zafokę Gwinejską na samą pustą, nieogrodzoną wybrzeża Afryki. Jakaś portowa miejscina o domkach białych jak śnieg i szarych lepiankach murzynskich... Wokoło

blotniste, mokre łachy nadbrzeżne, zarosnięte pokracznymi mangrowiami... Gdzieśgdzie wachlarze drzew bananowych i ke-dzierzawe palmy... Na bliskim horyzoncie fioletowe i błękitne cienie gór; kryjących za sobą tajemnicę głębi Czarnego Ładu... I wszędzie, wszędzie stołce. Zar wilgotny leje się z nieba aż przydymionego od upału.

senny, obezwładniający, rozżen-wiający... Ano, równik tuż - tuż... Afryka Równikowa Francuska. Ołbrzymi szmat ziemi — od pias-ków Sahary i Libii po zielone prze-

paści puszczy Kongo Belgijskiego i od błękitu Atlantyku aż po niezbro-dzone stępy i dżungle Sudanu An-gielskiego. Jeszcze do roku 1920—Kongo Francuskie, Gabon i Uban-gi-Szari, a po traktacie wersalskim i Kamerun Niemiecki, Czad, Togo Niemieckie; w sumie — dwa i pół miliona km. kw. i 9 mil-jonów czarnych głów.

Łudkę murzyński niema żadnych zmiarzeń — poza temi 20 frankami rocznie na łeb. Żadnych zupełnis.

Murzyni wogóle są leniwi okrop-nie, ale Murzyni np. z Kamerun bija wszelkie rekordy lenistwa.

Cóż mają robić? Bezczytność ich nie nudzi, czas niema dla nich żadnej wartości, kłopotów z do-mem żadnych, z wyżywieniem — żadnych. Więc — do góry pęskiem, w cieniu leżąc, gra na piśku-czałce i wali w bęben w braku le-szego zajęcia. Je, śpi, czasem tań-czy dla odmiany — i tyle.

Na prymitywną chatę ma pod nosem budulec w puszczy, dach z trzciny, parkan z kokczastych galezi (zeri-ba), podłogę z ubitej gliny. Owoco-i mięso (zwierzęta chwytywane w si-dła)

daje mu las, maleńkie półko manjoku odarzy go gliniastymi płaczkami zamiast chle-ba. To i wszystko.

Jeśli Murzyn sładzi coś koło do-mu i od niechęcia uprawia, to tyl-ko dlatego, żeby nie chodzić tro-

chę dalej do lasu. A jak już zasa-dzone — samo rośnie. Gorące i wężotne powietrze daje przy ży-wej ziemi doskonale plony roślin uprawnych. Bydło mnoży się niesamowicie szybko. Mieszkanie i pożywienie „samo się robi”. Jakże tu dziwić się lenistwu Murzynów.

A jednak — gdyby robotnik eu-ropejski odważył się zamieszkać gdzieś w zdrowszej okolicy, gdy-by biały rolnik zabrał się do gos-podarstwa np. w Kamerunie — bardzo szybko zrobiłby majątek. Jeśli „wytrzyma” parę lat — wró-ci do kraju z tysiącami.

Ala czy wytrzyma długo?... Py-tanie!

Zresztą i tu kryzys dał się we znaki. Ceny np. orzeszków pa-mnowych (głównego źródła dochodów tubyliców) spadły z 1500 franków za tonnę do 300 franków.

Dawniej, dla opłacenia podatku szedł Murzyn do lasu, wspiniał się jak ma'pa na wysoki pień palmy — i w parę godzin zrywał tyle orzesz-ków, że wystarczyło na półroczne od całej rodziny. Dziś — musi się fatygować przez kilka dni czasem.

Głównym produktem wywozo-wym Afryki Równikowej są orze-chy palmowe, ziemne (u nas zwa-ne „żydowskiemi cyckami”) i kaka-owa, pozatem kanczuk, kawa, mig-daly, kość słoniowa, futra, skóry krokodylie i... kokosy, na których trudno jednak robić kokosowe in-teresy z powodu małego popytu.

Wwozi się za to przedewszys-tkiem perkaliki, świecidełka, galanterję i... starzyne. Wszystko — dla Murzynów. Wielki wódz oprócz paru dzi-d i noża, noszonych ciągle w oba-wie dzikich zwierząt, musi mieć jeszcze obowiązkowo parasol zwy-kle „przedpotopowy”, stary cylin-der, krótkie kałesony i frak, nie licząc naszyjników i bransolet, a zwykły Murzyn nosi przynajmniej mankiety, ale w każdym razie — coś eu-ropejskiego, choćby niepotrzebnego zupełnie. „Wstydzi” się po ma-łpiemu nagości, więc woli smażyć się w starych mundurach i chałatach importowanych masowo z Europy.

Przecież — jednak — niema innych smartwiel...

Ach, nie. Jeszcze jedno: Dobrze się ożenić, a raczej... kupić sobie dobrą żonę, która po ślubie będzie pracować za męża i na męża. Za 500 do 2000 franków dostać moż-na ołbrzymi wybór niewiast. 12-letnia żona z misymem wychowaniem i znajomością gospodar-stwa i szycie kosztuje koło 1500 franków, przyciem — jeśli „kupie” się „na mi” do rodziców a od mi-si chrześcijańskiej, sume tę wpła-cić trzeba jako „zwrot kosztów wychowania”.

Żona potem zbiera żywność, u-prawia pole, szyć co trzeba, speł-nia wszelkie zwykłe obowiązki matzieskie, no i tańczy na zawo-lanie.

Taniec to jedyna namietność Mu-rzynów. Weselę, pogrzeb, nuda—wszystko jedno — tańczy zawsze można. Istnieją tam nawet sto-warzyszenia taneczne zwane „La-bi”, a członkowie ich małowal w białe pasy.

Wapnem uważani są za czarodzie-ji i lekarzy. Nawiasem mówiąc — co dziesiąty Murzyn chyba mu-

si być czarownikiem, albo za ta-kiego się uważa. Ale to mniejsza. Nie „urzeknie” białego i tak. Oni są potężniejsi nad wszystkie czary. Białych trzeba się bać i trzeba ich szanować, Murzyn choć ana-lifabeta i głuptas umie ocenić wyż-szość umysłową białego, narafi-być uprzejmy i życzliwy dla nich.

Żeby jednak coś skorzystać z do-świadczenia i sprytu Europejczy-ka — na to czarny jest zaleźniwy i zagłupi.

Będzie (czasem) dobrym robotni-kiem — jeśli przywiąże się do swe-go pana; ostro jest trzymany i do-brzo piniowany; ale przeprowa-dzić coś na własną rękę — nie umie nigdy.

Ci lenie nawet, żeby komuniko-wać się ze sobą wymyśliłi sobie coś, co im oszczędza chodzenia: „telegraf dźwiękowy”.

Biciem w drewniane bębny na róż-ne tony dają sobie nawzajem znać o wszystkim co mają od powie-dzenia — nie ruszając się z miej-sca.

Jeśli i tak wszystkiego mają dość, bez żadnego zachodu, to tyl-

ko dlatego, że kraj ich jest tak bo-gaty. A może to oni są leniwi, bo kraj jest bogaty? Pewno że tak. Coby to było jednak, gdyby tam do Afryki Równikowej „przełan-cować” naszych „bezzrobotnych”? Jakby tam sobie zaczęli uprawiać rolę, zbierać owoce i połować po lasach?

Totby dopiero miliony robotli!... Na nieszczęście jest to mało mo-żliwe. Ziemia jest niby „niczyja”, „do wzięcia”, bo Francja chętnie daje tereny kolonistom — ale jed-nak mało jest takich „głupców” co-by chcieli

żyć ryzykować na wszelkie febrę, malarię, dysen-terję, trądę, krokodyle, tywy i lam-party, nie mówiąc o umówkach i komarach.

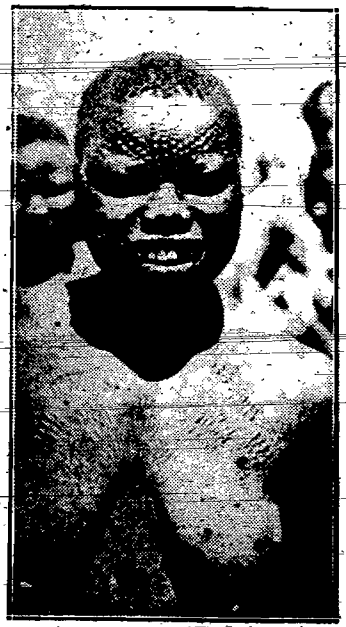
Nie wierzyć? Napiszcie do Syn-dykatu Emigracyjnego. I tam wam odradzą podróż do Afryki Równi-kowej.

Bo wszystko wydaje się piękne i dobre

Kiedy jest daleko.

Ala tylko wtedy — zbńska — kr-czej...

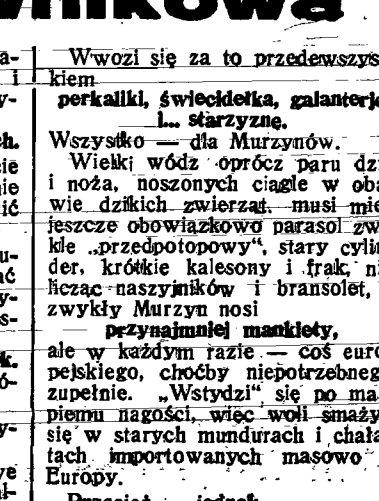
S. D. B.



Piękność murzyńska pięknie tatuowana. Wartość — około 800 franków.



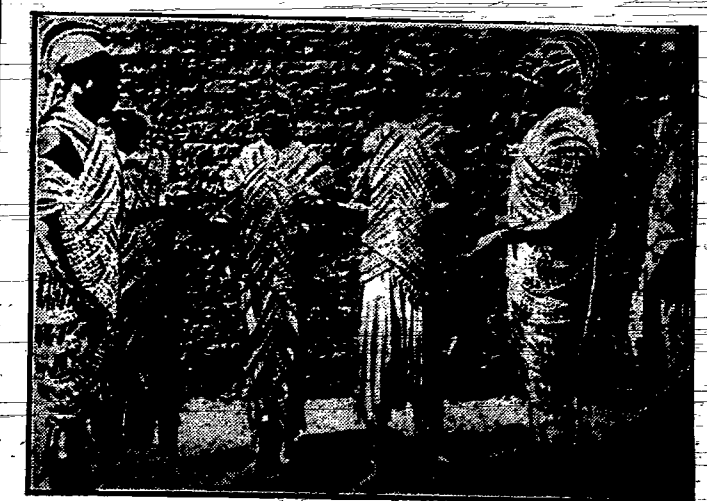
Tak się tam grzebie umarłych. By dzięki zwierzęta nie pożarły trupą, zwłoki umieszczają się na wysoki murstwowaniu pod daszkiem



Wódz pokolenia w szatach godowych. Czurodziej murzyński tęczy chorego. Rogi krowie grają rolę baniek.



Wódz pokolenia w szatach godowych. Czurodziej murzyński tęczy chorego. Rogi krowie grają rolę baniek.



Wódz pokolenia w szatach godowych. Czurodziej murzyński tęczy chorego. Rogi krowie grają rolę baniek.



Wódz pokolenia w szatach godowych. Czurodziej murzyński tęczy chorego. Rogi krowie grają rolę baniek.



Ludność murzyńska na targu w miasteczku Mahaba



# Krwawa łuna nad Białymstokiem

Morze płomieni. — Fabryka I. D. Szpiro spłonęła doszczętnie. — Groźne chwile podczas akcji ratowniczej. — Zawalił się szczyt. — Kilka osób rannych. — Straty półtora miliona zł. — Pracę straciło 400 ludzi.

Dzisiaj o godz. 12 min. 40 w nocy powstał pożar w fabryce I. D. Szpiro przy ul. Łąkowej. W dziesięć minut później duży trzypiętrowy budynek fabryczny płonął, jak zapalka. A równocześnie zajął się stojący oddzielnie domek, gdzie mieszczą się biura fabryki, oraz stojący obok magazyn z gotowym towarem. Cała fabryka stanęła w ogniu, ku niebu wznosił się słup czarnego, oświetlonego krwawymi błyskami ognia, dymu.

Akcją ratunkową zajęli się przybyli do ognia strażacy B. O. S. O. Zdorow i kilku innych por. rez. Czuma, Tupik i jakiś dzielny posterunkowy policji. Wkrótce przybyli na miejsce strażnicy miejska i B.O.S.O.

W tym momencie zaczął się palić sąsiadujący z głównym budynkiem oddział apretury, a następnie wskutek wprost potwornego gorąca niski magazyn, gdzie mieścił się surowiec wełniany. O wysokiej temperaturze świadczy fakt, że zaczęły się palić stojące na ulicy słupy telegraficzne. Rzucono się do wytaczania beczek z natęgniętą benzyną z sąsiednich składów firmy „Autocaros”. Wytoczono kilkanaście beczek. Równocześnie ochraniano znajdujące się w pobliżu wielkie cysterny z

benzyną firmy „Nobel”. Rozgrzały się one tak silnie, że był moment, kiedy obawiano się wybuchu, który miałby wprost potworne następstwa.

Akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona. Wodę trzeba

było czerpać z ul. Sienkiewicza. Chodziło o niedopuszczenie do rozszerzenia się ognia. Oprócz straży miejskiej i B. O. S. O. brali udział w akcji żołnierze, którzy ratowali fabrykę Gotliba przy ul. Łąkowej 1. Za-

palili się już dach. Noszono kibelki z wodą po drabinie na wysokość 2 piętra. Uratowano również dom, stojący w odległości 30 kroków od płonącej apretury.

Podczas akcji ratunkowej poranił sobie rękę dzielny komisarz II kem., Minkiewicz. Odnieśli obrażenia w skutek zawalenia się szczytu lub zostali poparzeni Michał Zdorow (BOSO), H. Grynstejn (BOSO), Sz. Klajnsztejn, A. Łancewicz (BOSO) i 18-letni Jan Zedziuk. Ci dwaj ostatni jako ciężko ranni, pozostali w szpitalu.

Około godz. 1 min. 30 pożar umiejscowiono całą fabrykę spłonęła. Straty około półtora miliona złotych. Pracę utraciło 400 robotników.

## Katastrofa na „przejeździe śmierci”

Autobus P. Z. Inż. strzaskany przez pociąg  
Szofer ciężko ranny

Wczoraj przedpołudniem wydarzyła się na przejeździe kolejowym pod Jurowcami katastrofa, której winę przypisać należy wyłącznie brakowi szlabana na przejeździe, noszącym z powodu ustawicznie wydarczających się wypahków nazwę „przejazdu śmierci”.

Jak wiadomo — w miesiącach letnich miejska komunikacja autobusowa P. Z. Inż. uruchomiła w soboty i niedziele specjalne autobusy, przewożące białostoczian na plażę do Jurowiec. Autobusy te są zazwyczaj przepelnione publicznością, udajacą się na dzień cały do Jurowiec. Jeden z takich autobusów powracał o godz. 9.50 rano z Jurowiec do Białegostoku. Autobus ten ze względu na wczesną porę był na szczęście pró-

żny. Należy podkreślić, iż polwidzenia dla prowadzącego automobil, jak również dla pieszej publiczności, jest na tym tak zwanym „przejeździe śmierci” nader ograniczone, bowiem w miejscu tem jest dość znaczne wzniesienie terenowe osaz zakręt, co uniemożliwia dostrzeżenie zbliżającego się pociągu. To też szofer autobusu dostrzegł zbliżający się pociąg osobowy zaledwie na przestrzeni 3 metrów od toru kolejowego.

Mimo to, nie tracąc przytomności, usiłował zahamować autobus i cofnąć wstecz. Niestety, nie zdążył tego uczynić, i autobus znalazł się 1/3 swej długości na torze kolejowym. Nastąpiło straszliwe uderzenie, siłą którego autobus został dosłownie zmiążdżony. Konduktor autobusu zdołał wyskoczyć jeszcze przed zderzeniem, szofer Babul Antoni uległ złamaniu obojczyka, pęknięciu lewej kości podudziowej i poważnym okaleczeniu. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala św. Rocha. Szczątki autobusu lokomotywa ciągnęła jeszcze na przestrzeni 200 metrów.

Na miejsce wypadku wyjechał niezwłocznie dyrektor Miejskiej Komunikacji inż. Rusin oraz władze policyjne i kolejowe celem ustalenia przyczyn katastrofy.

## Poświęcenie strzelnicy

Wczoraj odbyło się poświęcenie i otwarcie strzelnicy IV oddziału Związku Strzeleckiego przy państwowej fabryce dykt w Dojlidach. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele organizacji społecznych z Białegostoku, w tej liczbie z ramienia Związku Legionistów por. Rymarz i prezes Związku Strzeleckiego w Czarnej Wsi, oraz inż. Wigura dyr. fabryki dykt w Dojlidach. Na zakończenie uroczystości goście oddali honorowe strzały.

## Kapral 42 pułku piechoty utonął podczas kąpieli

Podczas kąpieli w rzece Supraśl w Jurowcach natrafił na głębię i utonął 24-letni kapral 42 p.p. Franciszek Czajkowski. Zwłoki wydobyto i przewieziono do garnizonowej izby chorych.

## Zniżka komornego nieaktualna

Obniżka komornego w starych domach, o które walczą zrzeszenia lokatorskie w całym kraju, stała się nieaktualna. Ta-

### M. U. P.

Program rozgłośni M.U.P. na dzień 24 bm.: godz. 19—19.40 koncert, 19.40—20 odczyt p. t. „Zapomniany naród słowiański” (Łużycanie), 20—20.20 koncert, 20.20—20.30 dziennik wieczorny i komunikaty PAT, 20.30—20.50 koncert, 20.50—21 odczyt Ligii Morskiej i Kolonjalnej, 21—21.20 koncert, 21.20—21.25 kącik Z. O. K. Z., 21.25 — 22 (koncert muzyka ludowa).

kie wyjaśnienie uzyskano ze strony miarodajnej, z zaznaczeniem, że główną trudnością, która spowodowała, iż zaprzestano zajmować się tem zagadnieniem, jest kwestja wpływów podatkowych z tytułu podatk. lokalowych. Budownictwo mieszkaniowe jest w olbrzymiej większości zasilane właśnie z wpływów tego podatku, a ponieważ potrzeby kraju w tej dziedzinie są ogromne, przeto ograniczać akcji budowlanej w żaden sposób nie można.

Drugą przyczyną, dla której sprawa ta jest obecnie nieaktualna, jest niesłychanie rozległy zakres, który należałoby uregulować. Nie można mówić o ryczałtowej obniżce komornego w całym kraju, bowiem stawki komornego są bardzo różne.

Dalszym motywem, dla którego postanowiono nie ruszać obecnie tego zagadnienia, jest stopniowa, ale stała poprawa sytuacji w dziedzinie mieszkaniowej.

Tem niemniej stwierdzić należy, że, jak wykazały ostatnio przeprowadzone badania, domy czynszowe należą do najlepiej rentujących się przedsiębiorstw w Polsce.

## Pamiętajmy o bezrobotnych

## Wyjaśnienia P. A. T.

W związku z komunikatem Katolickiej Agencji Prasowej (Nr. 154 — 1653 z dnia 10 lipca 1933 r.), zarzucającym Polskiej Agencji Telegraficznej fałszywe przedstawienie wypadków w parafii Majewo (pow. sokólski) oraz w Sokółce w dniu 29 czerwca b. r., P. A. T. komunikuje:

W biuletynie lokalnym oddziału białostockiego P. A. T. Nr. 176 z dnia 30 czerwca zamieszczona została wiadomość korespondenta P. A. T. w Sokółce o decyzjach ks. arcyb. wileńskiego Jalbrzykowskiego dotyczących przeniesienia i suspensy proboszcza w Majewie ks. Czechowicza i następstwach, jakie te decyzje wywołały wśród parafjan. Wiadomość o

przeniesieniu i suspensie podane zostały przez korespondenta P.A.T., jako dwa odrębne fakty bez związku przyczynowego między niemi, co zresztą wynika wyraźnie z tekstu doniesienia P.A.T., które nie mówi o przyczynach suspensy. Korespondent P.A.T. nie wykazywał w swem doniesieniu, jakoby suspensa ks. Czechowicza nastąpiła wskutek „wzięcia jego u ludu”, jak to mylnie przedstawia komunikat Katolickiej Agencji Prasowej. Erzebieg wydarzeń wydarzeń w Majewie i Sokółce, podany według relacji korespondenta P.A.T., odpowiada bezwzględnie rzeczywistości, co może być w każdej chwili sprawdzone na miejscu u czynników miarodajnych.

**POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE**  
„Dziennik Białostocki”  
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.  
Przyjmują wszelkie obywatelstwa w zakres drukarstwa wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1-esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski, Redakcja i Administracja Rynek-Kosciuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63